

Ś
M
e
C
i
O
W
O



Hanna Fronczak "O bezsensownym rozgrzeszeniu"

Fahrenheit Crew



Źródło: [Krzysztofowe wycinanki](#)

No i sprzątamy co roku świat. Wywozimy popsute lodówki z lasów, zapadnięte kanapy z pól i ogromne foliowe torby z tajemniczą zawartością z łąk. Kreuz Himmel Sankta Kruzafux Hallelujah, jacy my jesteśmy porządni!

Po mieście rozpełza się towarzystwo podekscytowanych porządkowiczów w rękawiczkach, ze szpikulcami w rękach. Owe rękawiczki i szpikulce dano im po to, żeby nie ubrudzili sobie rączek o nieczystości naszej planety. W pocie czoła przez godzinę oddają się obywatelskiemu obowiązkowi, po czym z ulgą oddalają się do domów.

A po drodze: pyk! – pet na ziemię. Pyk! – torebka po chipsach przez okno samochodu. Pyk! – puszka po piwku beztrosko rzucona przez ramię.

Jak łatwo jest rozgrzeszyć swoje sumienie brudasa za pomocą jednorazowej akcji odbywanej raz na rok! Jak prosto i pięknie to wszystko wygląda! Posprzątamy... potem naśmiecimy. A potem znowu posprzątamy. I tak ad defecatem mortem.

A może by tak nadgryźć ten kąsek z drugiej strony? Zamiast leczyć – zapobiegać?

W umysłach większości z nas tkwi zakorzeniona przez dziesięciolecia świadomość, że publiczne to nie nasze. Cudze. Więc skoro cudze, to można, to nie nasze zmartwienie, tylko mitycznych ICH. Można zostawić flaszkę po gorzale w krzakach nad rzeką, wszak to nie nasze krzaki, niech się ONI martwią. Można zostawić strzęp gazety na przystanku – co to, nasz przystanek? I tak dalej, i tak dalej. O brudzeniu sobie rączek odchodami naszych psów przed delikatność nie wspomnę, wszak w kulturalnym towarzystwie o byle g... rozprawiać nie należy.

Kiedyś w dzień sprzątania świata miałam okoliczność oddalić się od Warszawy w kierunku północno-

wschodnim. I tak sobie jechałam, byłam już daleko, i tak mi było miło i sympatycznie. Mazowieckie łąki, Kurpie, Puszcza Zielona.

Nagle oko moje krótkowzroczne dostrzegło srebrzystego busika, który parkował był na poboczu. Z busika właśnie wyskoczył jędrny bysio, tuląc w objęciach karton (po telewizorze?), pełen wszelkiego badziewia, dziarsko przeskoczył rów i pozbył się kartonu pod drzewkiem. Pozbył się również problemu, co było widać po jego minie. A mówią, że nie ma szczęśliwych ludzi na świecie.

I taka mnie otóż refleksja nawiedziła: moi rodzice płacą coś koło 25 zeta za wywóz śmieci zmieszanych niesegregowanych – odpady segregowane suche wywożone są bezpłatnie. Duży kosz na odpadki niesegregowane jest wywożony dwa razy na miesiąc. Powiedzmy, że zawartość pudła po telewizorze równa się zawartości kosza. $25:2 = 12,5$. Zatem bysio zaoszczędził około dwunastu złotych z hakiem. No, niech mu będzie – trzynastu. Istotnie, jest to powód do dumy. Można za to kupić taniego winiacza. Gronowego. Bo wina typu „Truskaweczka” to pewno nawet i ze dwa.

I, rzecz jasna, obalić je w krzakach, zostawiając butelki na miejscu obalania. Bowiem słoneczne refleksy na flaszках malowniczo rozrzuconych wśród zieleni trawy zapewnią wszystkim niezapomniane doznania estetyczne.

Hanna Fronczak